



Nazwa instytucji

# Książnica Cieszyńska

Tytuł jednostki/Tytuł publikacji

## Wojsko Polskie

Liczba stron oryginału

3

Liczba plików skanów

4

Liczba plików publikacji

4

Sygnatura/numer zespołu

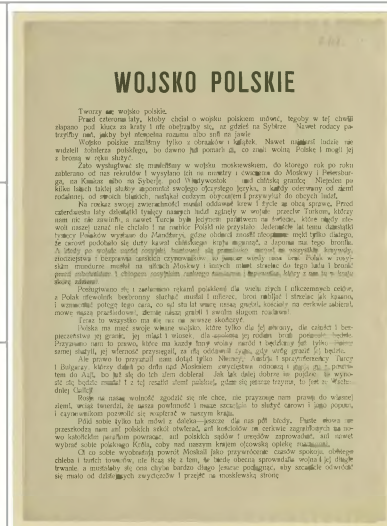
TR 003.108

Data wydania oryginału

1917

Projekt/Sponsor digitalizacji

Dofinansowano ze środków WPR Kultura+



Ministerstwo  
**Kultury**  
i Dziedzictwa  
Narodowego.



NARODOWY  
INSTYTUT  
AUDIOWIZUALNY

**KULTURA+**



Digitalizacja

# WOJSKO POLSKIE

Tworzy się wojsko polskie.

Przed czterema laty, ktoby chciał o wojsku polskim mówić, tegoby w tej chwili złapano pod klucz za kraty i nie obejrzałby się, aż gdzieś na Sybirze. Nawet rodacy patrzyliby nań, jakby był niespełna rozumu albo śnił na jawie.

Wojsko polskie znaliśmy tylko z obrazków i książek. Nawet najstarsi ludzie nie widzieli żołnierza polskiego, bo dawno już pomarli ci, co znali wolną Polskę i mogli jej z bronią w ręku służyć.

Zato wysługiwać się musieliśmy w wojsku moskiewskim, do którego rok po roku zabierano od nas rekrutów i wysyłano ich na musztry i ćwiczenia do Moskwy i Petersburga, na Kaukaz albo na Syberję, pod Władywostok — nad chińską granicę. Niejeden po kilku latach takiej służby zapominał swojego ojczystego języka, a każdy oderwany od ziemi rodzinnej, od swoich bliskich, nasiąkał cudzym obyczajem i przywykał do obcych ludzi.

Na rozkaz swojej zwierzchności musiał oddawać krew i życie za obcą sprawę. Przed czterdziestu laty dziesiątki tysięcy naszych ludzi zginęły w wojnie przeciw Turkom, którzy nam nic nie zawinili, a nawet Turcja była jedynym państwem na świecie, które nigdy nie woli naszej uznać nie chciało i na rozbiór Polski nie przystało. Jedenaście lat temu dziesiątki tysięcy Polaków wysłano do Mandżuryi, gdzie obdarci znosili nieopisane męki tylko dlatego, że carowi podobało się duży kawał chińskiego kraju zagarnąć, a Japonia mu tego broniła. A kiedy po wojnie naród rosyjski buntował się przeciwko carowi za wszystkie krzywdy, złodziejstwa i bezprawia carskich czynowników, to jeszcze wtedy nasz brat Polak w rosyjskim mundurze musiał na ulicach Moskwy i innych miast strzelać do tego ludu i bronić przed robotnikiem i chłopem rosyjskim ruskiego żandarma i łapownika, który z nas tu w kraju skórę zdzierał.

Posługiwano się i zaślaniało rękami polskimi dla wielu złych i nikczemnych celów, a Polak niewolnik bezbronny słuchać musiał i milczeć, broń nabijać i strzelać jak kazano, i wzmacniać potęgę tego cara, co od stu lat wiarę naszą gnębił, kościoły na cerkwie zabierał, mowę naszą prześladował, ziemię naszą grabił i swoim sługom rozdawał.

Teraz to wszystko ma się raz na zawsze skończyć.

Polska ma mieć swoje własne wojsko, które tylko dla jej obrony, dla całości i bezpieczeństwa jej granic, jej miast i wiosek, dla spokoju jej rodzin broń podnosić będzie. Przyznano nam to prawo, które ma każdy inny wolny naród i będziemy już tylko Polse samej służyli, jej wierność przysięgali, za nią oddawali życie, gdy wróg grozić jej będzie.

Ale prawo to przyznali nam dotąd tylko Niemcy, Austria i sprzymierzeńcy Turcy i Bułgarzy, którzy dzień po dniu nad Moskałem zwycięstwa odnoszą i gnają go z powrotem do Azji, bo już się do ich ziem dobierał. Jak tak dalej dobrze im pójdzie, to wynosić się będzie musiał i z tej resztki ziemi polskiej, gdzie się jeszcze trzyma, to jest ze Wschodniej Galicji.

Rosja na naszą wolność zgodzić się nie chce, nie przyznaje nam prawa do własnej ziemi, wciąż twierdzi, że nasza powinność i nasze szczęście to służyć carowi i jego popom, i czynownikom pozwolić się rozpierać w naszym kraju.

Póki sobie tylko tak mówi z daleka—jeszcze dla nas pół biedy. Puste słowa nie przeszkodzą nam ani polskich szkół otwierać, ani kościołów na cerkwie zagrabionych na nowo katolickim parafiom powracać, ani polskich sądów i urzędów zaprowadzić, ani nawet wybrać sobie polskiego Króla, coby nad naszym krajem ojcowską opiekę rozciągnął.

Ci co sobie wyobrażają powrót Moskali jako przywrócenie czasów spokoju, obfitego chleba i tanich towarów, nie liczą się z tem, że biedę obecną sprowadziła wojna i jej długie trwanie, a musiałaby się ona chyba bardzo długo jeszcze pociągnąć, aby szczęście odwrócić się miało od dzisiejszych zwycięzców i przejść na moskiewską stronę.



Ale z tem wszystkiem musielibyśmy się pożegnać, gdyby jej się udało teraz front bojowy przełamać i na nowo do naszego kraju wtargnąć. Wróciłyby znowu całe sfery zandarmów, policjantów, szpiclów, zapełniłyby się więzienia i znowu drogą na Sybir gnanoby najlepszych naszych braci do tych katorg i kopaliń, gdzie już tylu najszlachetniejszych, najbardziej Polskę miłujących rodaków w mękach i utrapieniu swoje kości złożyło.

A wraz z wojskiem moskiewskiem wróciłaby do nas i wojna ze wszystkimi swemi okropnościami, z gradem pękających granatów, z bombami rzucanymi z aeroplanów, z pożarami wsi i miast, z niszczeniem pól i zasiewów i z temi chorobami zaraźliwymi, co się już na dobre w rosyjskich szeregach zagnieździły, a od których jeńcy rosyjscy padają masami, jak otrute muchy.

**Kto chce powrotu Moskali, chce długiej wojny i wiecznej niewoli Polski.**

**Kto chce prędkiego końca wojny i wolności Polski, musi pragnąć pogromu Rosji i ostatecznego zwycięstwa wojsk niemiecko-austrjackich.**

Dzisiaj możemy być spokojni, że Moskale do Warszawy nie wrócą i nie przeszkodzą nam w tworzeniu własnego rządu, w zakładaniu własnych sądów i szkół. To bezpieczeństwo zawdzięczamy żołnierzom obcym, niemieckim, austriackim, węgierskim, tureckim i bułgarskim, którzy w długiej na setki mil linii bojowej od Bałtyckiego do Czarnego Morza straż trzymają z nabitym karabinem i nie dadzą się przeprzeć rosyjskiej piechocie ani rosyjskiej artylerji rozgromić. Póki oni tam stoją, my tu w Warszawie huku armat nie słyszymy i, jakby to był czas najspokojniejszy, rozprawiamy między sobą, kto wierzy, kto nie wierzy we wskrzeszenie Polski, kto chce króla polskiego i jakiego, komu i jaka Polska przydać się może. A tymczasem tam daleko ludzie walczą, giną, marzną na mrozie, mokną na słońcu i we krwi ran własnych się kąpią.

Aż do 5 listopada można się było jeszcze namyślać, wierzyć lub nie wierzyć, ale teraz jedno nam już tylko pozostało: Kto Polak musi Polsce służyć, bo tyle jej będziemy mieli, ile sami obronić zdołamy. Jeżeli Niemcy tylko własnymi siłami będą kraju przed powrotem Moskali bronić, to się przekonają, że Polakom wcale o Polskę nie chodzi, że im ona nie potrzebna, że Polakom wcale to nie przeszkadza, kiedy obcy naród nimi rządzi. Że zaś oni sami wcale tacy obojętni dla swej ojczyzny nie są, że wolą ostatnią kroplę krwi przeleć, niż Moskalom w niej dozwolili gospodarować, więc nie oglądając się już na nas, zabezpieczą się sami własnem wojskiem i też na dobre i na stałe u nas rządzić będą.—I wtedy nie będziemy mogli ani słówkiem się poskarżyć. Kto kraju broni, ten ma prawo nim zarządzać. „Dawaliśmy wam Polskę, nie chcieliście jej — nie możecie się gniewać, że my ją wam zabierzemy“. Tak nam powiedzą, a my ze wstydem będziemy musieli milczeć i pożegnać się ze wszystkimi nadziejami, bo druga taka sposobna chwila już nam się nie zdarzy.

Byłaby to wielka hańba dla narodu, gdyby się miało pokazać, że on sam sobie obrozę na szyję zakłada, że zamiast ojczyznę swą kochać, dbać o nią, bronić jej i czuwać nad nią, zostawia ją na łaskę losu, a siebie i swe dzieci skazuje na wieczne wysługiwanie się obcym, gdy mógłby być panem i gospodarzem na ziemi ojców swoich.

Ażeby na nas ta hańba nie spadła, musimy — póki czas — oprzytomnieć i spełnić swą powinność.

**Powinnością naszą najświętszą na dzień dzisiejszy jest stanąć do szeregów wojska polskiego.**

**Każdy silny i zdrowy mężczyzna powinien bez namysłu zgłosić się do najbliższego biura werbunkowego i oświadczyć, że Polsce służyć chce z karabinem w rękę, bronić jej od najazdu, a przez wierne spełnienie tej powinności zaświadczyć o swem prawie synowskiem do odrodzonej Ojczyzny.**

Jeżeli się za prawowite dzieci tej ziemi uważamy, jeżeli chcemy ją w naszym ręku utrzymać, musimy ją własną piersią zasłonić i nikomu nie dać się w tem zastąpić. Czyż Polsce nie należy dać z dobrej woli tego, co każdy z musu, ale też bez oporu dawał Rosji? Czy rodzona matka nie ma prawa do tych usług, których żądała dla siebie zła macocha. Gdyby Moskal nie był uciekł od nas w zeszłym roku, jużby dwa razy wybrał z kraju rekruta, nie licząc tego, że wszyscy zapasowi z niebieskimi, czerwonymi i białymi biletami do tej pory byłiby wzięci w żołdacy.



I nie minęłoby to nikogo, gdyby Moskal wrócił, a przecie wiemy, że on swoich żołnierzy nie oszczędza na wojnie. Ktoby dziś poszedł służyć w moskiewskim wojsku, ten już będzie jak zły syn, co na rodzoną matkę rękę podnosi, bo walczyłby przeciw Polsce z grobu wstającej, którą Rosja na nowo do trumny zepchnąć usiłuje.

Cieszymy się, że już nikogo z naszych braci tutaj nie czeka ten los haniebny, że nawet ci z pomiędzy Polaków, co w żołdackich mundurach przymuszeni się znaleźli, a potem do niewoli się dostali, dziś wrócą z powrotem do kraju, aby stanąć w polskich szeregach i swój dług względem Ojczyzny krwią spłacić. Z obozów jeńców słysząc dziś błaganie: „Twórzcie tam jaknajprędzej to wojsko polskie, byśmy nareszcie jako wolni ludzie pod znakiem Orła Białego za własną Ojczyznę walczyć mogli“.

Jak każdy naród, który się szanuje i o swą wolność dba, tak napewno i Polska zaprowadzi niedługo powszechną służbę wojskową i jedną z najpilniejszych spraw, któremi się rząd polski zająć będzie musiał, będzie opracowanie i ogłoszenie takiego prawa, że każdy mężczyzna co 20 lat skończy, byle nie kaleka i cherlak, pod karą do wojska stawić się będzie musiał.

Służba Ojczyźnie, to nie jest łaska ani jałmużna, tylko powinność święta dla wszystkich, i nie byłoby sprawiedliwości, gdyby komu wolno było się od niej wykręcać.

Inaczej jednak uważani będą ci, co nie czekając prawa ani nakazu, na wezwanie własnego sumienia stawiają się do niej bez odkładania na później, z samej miłości kraju i z obawy, żeby nie było zapóźno, żeby przez pozostawienie Ojczyzny bezbronnej nie zatracić jej i nie podać na nowo w niewolę.

Im wcześniej przyjdą, tem lepiej dla nich: bo zanim tchórze i samoluby, co się dziś kryją po kątach, potem zrekrutowani przez władzę nauczą się maszerować, ci co się pospieszyli zawczasu, już będą tak wyszkoleni, że tamtymi komenderować będą. Nigdy też nie będzie im to zapomniane, że z dobrej woli szli Ojczyzny bronić i będą mieli pierwszeństwo we wszystkim, jako ci, na których kraj zawsze liczyć może.

Więc kto Polak szczery, kto ziemię rodzinną kocha, kto chce dziś na poszanowanie rodaków a na wdzięczną pamięć potomnych zasłużyć, niech spieszy zapisać się do Wojska polskiego i bronić przed wrogiem tej ukochanej Ojczyzny, którą Bóg miłosierny i sprawiedliwy z grobu niewoli wskrzesza.

L. P. P.

WYDZIAŁ PROPAGANDY WOJSKOWEJ